

**Komunikat Davide Prosperiego,
tymczasowego przewodniczącego Bractwa Comunione e Liberazione,
do ruchu Comunione e Liberazione
Połączenie wideo z Mediolanu, 29 listopada 2021**

Piosenki:

- *Canzone dell'ideale (Parsifal)*
- *La strada*

Dobry wieczór wszystkim. W pierwszej kolejności dziękuję za zabranie głosu dzisiejszego wieczoru, mimo że otrzymaliście powiadomienie bardzo późno. Dziękuję również za cierpliwość, z jaką oczekiwaliście na wyjaśnienia w sprawie perspektyw przewodniczenia naszemu Ruchowi po otrzymaniu wiadomości o rezygnacji księdza Juliána.

Zapewniam was, że to moje podziękowanie skierowane do każdego z was nie jest formalne. Jestem głęboko przekonany, że pełna szacunku postawa, pełna pozytywnego spojrzenia i nadziei, którą widziałem, jak wielu z was żyje w tych tygodniach, jest cennym owocem wychowania do wiary, jakie otrzymaliśmy w tym towarzystwie.

Śpiewaliśmy „Droga jest piękna dla tych, którzy idą...” (C. Chieffo, *La strada*, w: *Nasz głos*, Wydawnictwo i Drukarnia Św. Krzyża, Opole 2018, s. 408–409). Kontynuujemy zatem naszą drogę, nie zatrzymując się: droga jest piękna i pewna, nie musimy się niczego obawiać, ponieważ, mówi Pan, „będę z tobą, położyłem rękę na twoim sercu” (C. Chieffo, *Canzone dell'ideale (Parsifal)*, w: *Nasz głos*, dz. cyt., s. 382–383). Otrzymałem natychmiastowy dowód na to w postaci gradu wiadomości i listów, które posypały się w ten weekend w odpowiedzi na list, który napisałem do was w sobotę wieczorem. To już jest pierwsze świadectwo tego, że jesteśmy w drodze. I że jesteśmy w drodze razem. Naprawdę dziękuję.

Zaproponowałem wam krótkie spotkanie, aby podzielić się decyzjami dotyczącymi życia Ruchu na tym delikatnym etapie naszej historii.

Dlatego zreferuję wam rezultaty rozmowy, jaką odbyłem z kardynałem Kevinem Farrellem, prefektem Dykasterii ds. Świeckich, Rodziny i Życia, która odbyła się w ubiegły czwartek 25 listopada, przywołując pokrótce treść listu, który napisałem do was w sobotę.

Przede wszystkim Prefekt potwierdził, że w przypadku rezygnacji przewodniczącego, w oparciu o artykuł 19. Statutu naszego Bractwa, wiceprzewodniczący zajmuje jego miejsce w pełnym wymiarze. Kardynał zatem uznał moje pełne uprawnienia jako przewodniczącego, uściślając, że chodzi o mandat tymczasowy, który wygaśnie, kiedy odbędą się wybory na nowego przewodniczącego Bractwa, które muszą zostać przeprowadzone zgodnie z Dekretem Generalnym wydanym przez Dykasterię 11 czerwca 2021 roku. Prefekt doprecyzował również, że w następstwie tego Dekretu, który wszedł w życie 11 września ubiegłego roku, Diakonia Centralna w jej obecnym składzie nie może przystąpić do wyboru nowego przewodniczącego i dodał, że nie może to odbyć się rozsądnie wcześniej niż przed upływem co najmniej dwunastu miesięcy od daty objęcia przeze mnie obecnej funkcji. Ten czas będzie w istocie niezbędny do przygotowania nowych wyborów, zgodnie z etapami, które teraz pokrótce przedstawię.

Jak wam pisałem, pierwszym aktem tego przygotowania będzie zatwierdzenie nowego Statutu. Proces rewizji musi obejmować także konsultacje wewnętrzne w Bractwie. Celem tych konsultacji jest upewnienie się, że nowe normy odzwierciedlają w najbardziej adekwatny sposób oryginalność naszego charyzmatu, a tym samym specyficzną tożsamość Bractwa CL w Kościele.

W tym celu powołałam wkrótce Komisję, która będzie pełnić funkcję doradczą wobec Centralnej Diakonii Bractwa. Jak najszybciej ogłoszę jej skład. Każdy, kto tego pragnie, może

zatem zaoferować swój wkład w prace Komisji. Tekst aktualnego Statutu Bractwa jest dostępny na stronie zarezerwowanej dla członków.

W trakcie rozmowy u Prefekta przedstawiłem nasze pragnienie wykonania tej pracy w ścisłej współpracy z Dykasterią, weryfikując okresowo stan przygotowania dokumentu do ostatecznego zatwierdzenia. Kardynał Farrell, który okazał wielką gościnność i serdeczność, po ojcowsku potwierdził chęć towarzyszenia nam w tej pracy, także poprzez swoich współpracowników.

Po zakończeniu tego procesu, we właściwym czasie, będziemy mogli przeprowadzić wybory odpowiedzialnych lokalnych i regionalnych, utworzyć nową Diakonię i wreszcie mianować nowego przewodniczącego Bractwa. Pozwalam sobie powiedzieć, że czeka nas zupełnie nowe doświadczenie. W związku z tym będziemy musieli poświęcić czas niezbędny do tego, by właściwie zapoznać się z narzędziami prawnymi, które zostaną przygotowane przez Diakonię. Aby się przygotować, trzeba będzie uświadomić sobie znaczenie, jakie Kościół nadaje prawu w doświadczeniu komunii. Dobrze wiemy, że życie nie rodzi się z prawa i nie wystarczy skupić się na mechanizmach wyborczych, by pielęgnować ciągłość i żywotność Ruchu. Nie możemy jednak postrzegać tych aspektów naszego życia wspólnotowego jako nieistotnych, a nawet sprzecznych z charyzmatyczną naturą naszego doświadczenia. Dał nam o tym świadectwo ksiądz Giussani, który jako pierwszy chciał wprowadzić do Statutu Bractwa zatwierdzonego przez Stolicę Apostolską w 1982 roku metodę wyborów. Dlatego musimy coraz bardziej rozważać je takimi, jakimi są, i posługiwać się nimi jako narzędziami ochrony wolności i wzmocnienia naszego doświadczenia Bractwa. To, o co prosi nas Kościół, jest kolejnym krokiem ku dojrzałości: przeżyjmy go jako okazję do wzrostu tego, co Carrón nazwał naszą „świadomością kościelną” (J. Carrón, „List rezygnacyjny”, 15 listopada 2021, *clonline.org*).

Jeśli każdy z nas będzie dyspozycyjny wobec tej drogi, będziemy mogli doczekać chwili wyborów w sposób świadomy i pogodny, w braterskiej konfrontacji między nami dotyczącej fundamentalnych kwestii odnoszących się do życia naszego Bractwa.

W ten sposób kończę ten obowiązkowy wstęp, w którym starałem się wam w możliwie najprostszy i najbardziej precyzyjny sposób wyjaśnić bardziej techniczną stronę próśb, jakie Kościół kieruje do nas w tej chwili. Jednak mój dialog z Prefektem nie ograniczał się tylko do tych kwestii. Wręcz przeciwnie, miałem okazję podzielić się z nim istotnymi aspektami życia Ruchu, z których część nie była mu znana. Było to serdeczne i szczerze spotkanie, w czasie którego kardynał wielokrotnie wyrażał poważanie dla naszego Ruchu, swoje osobiste, jak również Ojca Świętego.

Prefekt zakończył rozmowę, zachęcając mnie, abym nie traktował tego czasu tak, jakby chodziło o nawias, i zalecając, aby nie zawieszać życia Bractwa i jego działalności, aby zapewnić nam wszystkim jasną propozycję wychowawczą. Jak obiecałem w liście, chcę zatem teraz przedstawić wam refleksje, które w tej chwili uważam za najważniejsze.

Podziękowania dla Juliána Carrón

Przed wszelkimi innymi rozważaniami pragnę wyrazić całą moją wdzięczność Juliánowi Carrónowi. Jego ostatni list był dla mnie gestem prawdy zaoferowanym naszej wolności, wzywającym nas do podjęcia „osobistej odpowiedzialności za charyzmat” (J. Carrón, „List rezygnacyjny”, cyt.). W ostatnich latach miałem przywilej bliskiej współpracy z nim, uczestnicząc w setkach zebrań i spotkań razem z nim lub w jego imieniu, odwiedzając razem wspólnoty na całym świecie, oferując mu mój wkład w osądzanie sytuacji i problemów, którym przyszło stawić nam czoła. Przeszliśmy razem przez najbardziej krytyczne etapy naszej najnowszej historii i pomagaliśmy sobie w tym wraz z innymi odpowiedzialnymi.

Julián pracował w ciągu tych lat z pasją, aby nieustannie proponować słowo, które pomogłoby nam stawić czoła wyzwaniom czasów, w których żyjemy. Przemawiając do

Ruchu i żyjąc nim z nami, niestrudzenie przypominał nam o wydarzeniu, które połączyło nasze drogi: spotkaniu z żywym Chrystusem tu i teraz, które stało się możliwe dzięki zafascynowaniu osobą księdza Giussaniego, ojca i mistrza, którego świętość – taką mamy nadzieję – Kościół wkrótce uzna. Równie niestrudzenie Julián prowadził nas do pracy nad sobą, starając się rozwijać w każdym z nas drogę dojrzewania naszej wiary, którą coraz częściej jesteśmy wezwani do rozumienia jako dobrowolne i przekonane przyłgnięcie do Chrystusa i Kościoła.

Za to wszystko, wraz z wami wszystkimi, a także w waszym imieniu, pragnę mu zatem podziękować.

Wezwanie do odpowiedzialności

Przechodzę teraz do centralnej części mojego wystąpienia, które przedstawię w dwóch punktach. Zatytułowałem je w następujący sposób: *Wezwanie do odpowiedzialności i Komunia jako kryterium przewodzenia*.

Centralne zdanie listu, w którym Julián zakomunikował rezygnację, prowokuje nas wszystkich do zaangażowania. „To – argumentuje Julián po uzasadnieniu swojej decyzji – doprowadzi każdego do osobistego podjęcia odpowiedzialności za charyzmat” (J. Carrón, „List rezygnacyjny”, cyt.).

Bardzo ważne jest, abyśmy uczynili swoim to zaproszenie przed Bogiem, który powołał w swoim Kościele osobę księdza Giussaniego, oraz przed Kościołem, któremu ostatecznie powierzony jest każdy dar charyzmatyczny i którego jest on gwarantem. Wiem, że zdajecie sobie z tego sprawę, także dlatego, że wielu z was w ostatnich dniach prosiło mnie o pomoc w pogłębieniu znaczenia tego zdania Juliána.

W tym duchu chciałbym wyróżnić trzy sposoby przeżywania osobistej odpowiedzialności, której się od nas wymaga, aby konkretnie przyczynić się do tego ważnego kroku.

Przede wszystkim każdy z nas jest odpowiedzialny za siebie i za swoją osobistą wierność otrzymanemu darowi. Uczyliśmy się o tym na Szkole Wspólnoty, pogłębiając jednoznaczne zaproszenie księdza Giussaniego: „Każdy jest odpowiedzialny za spotkany charyzmat. Każdy przyczynia się do jego upadku lub wzrostu; jest terenem, na którym charyzmat się marnuje albo wydaje owoce. Bardzo ważną rzeczą jest, by każdy zdał sobie sprawę ze swojej odpowiedzialności, ze względu na to, jak palący jest to problem, oraz ze względu na lojalność i wierność. Zakrycie albo umniejszanie tej odpowiedzialności oznacza zakrycie lub umniejszanie intensywności oddziaływania historii naszego charyzmatu na Kościół Boży oraz na społeczeństwo” (*Zostawić ślady w historii świata*, Wydawnictwo i Drukarnia Św. Krzyża, Opole 2011, s. 115). Dlatego każdy z nas jest przede wszystkim wezwany do zintensyfikowania swojego zaangażowania w przyłgnięcie do Chrystusa w codziennym życiu. Możemy to zrobić, nadal poważnie traktując propozycję wychowawczą, którą Ruch kieruje do nas we wszystkich swoich wymiarach. W szczególności podkreślam pracę nad tekstami Szkoły Wspólnoty; wkład w życie wspólnoty, do której należymy, poczynając od własnej grupy Bractwa; wierność funduszowi wspólnemu, jako gestowi udziału w potrzebach całego naszego ciała i jako wychowanie do pojmowania wszystkiego, co posiadamy, zgodnie z misją Kościoła; i wreszcie gest charytatywny.

Być może ktoś przeżywa zmiany, które zachodzą, ze strachem i pewnym zagubieniem. Nie możemy gorszyć się tymi uczuciami. Pomóżmy sobie odpowiedzieć na tę okoliczność, to znaczy dobrze wykorzystywać dzień po dniu dany nam czas, pozwolić owocować łasce, przy pomocy której Bóg uratował nam życie, z radością i wdzięcznością za wszystko, co otrzymaliśmy w tych latach.

Po drugie, każdy z nas jest odpowiedzialny za jedność Ruchu. Chciałbym mocno podkreślić ten punkt, który uważam w tej chwili za najbardziej decydujący.

Co ujrzeliśmy, gdy napotkaliśmy Ruch? Co nas tak zafascynowało w tym spotkaniu, że oderwało nas od naszej obojętności i popchnęło do pójścia za tym towarzystwem? Było to orędzie, orędzie o tym, że życie, nasze życie takie, jakie jest, ma sens, dobre przeznaczenie. Orędzie, które obudziło w nas przeczucie prawdy. I to orędzie, orędzie o sensie, które niesie ze sobą pewność dobrego przeznaczenia, ukazało się naszemu sercu w formie przyjaźni. Przyjaźni pełnej miłości do naszego życia, do podstawowych potrzeb naszego człowieczeństwa. Przyjaźni, która, jak mawiał ksiądz Giussani, jest „towarzystwem prowadzonym ku Przeznaczeniu” (*Zostawić ślady w historii świata*, dz. cyt., s. 70). A wiemy, że Przeznaczenie nie jest już tylko ostatecznym celem naszej egzystencji, ale jest Bogiem, który podąża z nami właśnie teraz. Słowo stało się ciałem i stało się towarzystwem, przyjaźnią dla człowieka, dla mnie, dla ciebie, za pośrednictwem wielkiego towarzystwa Kościoła i Ruchu.

Spotkanie, które nas połączyło, wytworzyło między nami bardzo głęboką jedność. Dlatego odczuwamy potrzebę szacunku dla osób, które są z nami na tej samej drodze. I zdumiewamy się, gdy ktoś inny spotyka tę samą historię, którą my odczuwamy jako naszą – jak to się ostatnio stało z naszym hiszpańskim przyjacielem Mikelem Azurmendim. Z tego powodu często spontanicznie jednoczy nas ten sam sposób osądzania spraw. Z drugiej strony oznaką głębi naszej wzajemnej więzi jest także cierpienie tych, którzy czują się zepchnięci na margines lub osądzeni przez innych, jak to niestety zdarzało się i nadal zdarza między nami. Niech nie dojdzie do tego, że charyzmat, który nas zjednoczył, stanie się pretekstem do podzielenia nas. Nasza wzajemna przynależność jest najcenniejszym dobrem, jakie posiadamy, ponieważ to w niej są nam dane i przechowywane wszystkie inne dary. Dlatego mamy za zadanie strzec go i karmić, szukając razem tej prawdy, którą ksiądz Giussani nauczył nas kochać bardziej niż samych siebie, to znaczy bardziej niż przywiązanie do naszych opinii i naszych projektów.

Tej kwestii jest poświęcony znany wielu tekst zatytułowany „Największą ofiarą jest oddanie życia dla dzieła Kogoś Innego”, w którym ksiądz Giussani na samym początku mówi: „W jednym z hymnów brewiarzowych Jutrzni śpiewamy: «Do naszego zgodnego zebrania przyłącza się gość nowy». Zgodnego: prawdziwym protagonistą historii może być jedynie jedność ludu. Słowo zgodność ma wartość metafizyczną i etyczną, moralną”. I natychmiast wyjaśnia: „Wartość metafizyczna i ontologiczna naszej zgodności polega na głębi, jaka cechuje naszą jedność, dzięki wielkiej obecności Chrystusa, będącej jedyną rzeczą, którą znamy. [...] Poszczęściło się nam, do tego stopnia, że, bez względu na to kim i gdzie jesteśmy, możemy szczerze, prostodusznie powtarzać, iż nie znamy nikogo innego tylko Chrystusa. Z tej ontologicznej wartości towarzystwa wytryska jej wartość moralna: owoc wolności. Nasza zgodność jest owocem wolności” (*L'avvenimento cristiano*, Bur, Mediolan 2003, s. 65; tłum. pol. „Największą ofiarą jest oddanie życia dla dzieła Kogoś Innego”, www.pl.clonline.org).

Przepiękne jest słowo zgodność. Zgodność oznacza posiadanie jednego serca. Chrystus uczynił nas jednością; i tylko patrząc na Niego, odnajdujemy naszą jedność, jedynie potwierdzając obecność Chrystusa jako jedynej rzeczy, do której naprawdę Igniemy. Co tak naprawdę mamy najdroższego? Nasza odpowiedzialność za jedność Ruchu rozgrywa się przede wszystkim w tym akcie wolności. Odpowiedzialność za charyzmat i odpowiedzialność za jedność Ruchu są zatem ze sobą ściśle powiązane. Istotnie w tym samym tekście ksiądz Giussani mówi: „Istota naszego charyzmatu streszcza się w dwóch punktach: przede wszystkim zwiastowanie (orędzie), że Bóg stał się człowiekiem (zdumienie i entuzjazm z tego powodu); że ten człowiek jest obecny w pewnym «znaku» zgody, komunii, jedności wspólnoty, jedności ludu” (*L'avvenimento cristiano*, dz. cyt., s. 67; tłum. pol. „Największą ofiarą jest oddanie życia dla dzieła Kogoś Innego”, cyt.).

Unikajmy zatem w miarę możliwości jałowego krytykowania lub wzajemnego potępiania się; kiedy trzeba rozmawiać o innych, róbmy to z szacunkiem, jaki rodzi się ze świadomości, że Chrystus ich wybrał i powołał razem z nami. Jeśli chodzi o szczególną odpowiedzialność, która została mi powierzona, tak jak pisałem, chcę wszystkich wysłuchać, a także żeby każdy czuł się wysłuchany.

Po trzecie, aby wziąć odpowiedzialność za charyzmat, trzeba pielęgnować w sobie i między nami postawę zaufania wobec Kościoła i jego autorytetu. Ksiądz Giussani uczył nas, że za pośrednictwem ludzi, którym powierzono kierownictwo Kościoła, jesteśmy posłuszni samemu Bogu. Przynależność do Ruchu to sposób, w jaki Bóg powołał nas do przynależności do Kościoła. Posłuszeństwo Kościołowi, nawet sprawiające ból, jest zatem jedynym sposobem, w jaki możemy być prawdziwie wierni konkretnej historii, którą napotkaliśmy.

Ze swojej strony, jak przed chwilą wspominałem, wraz z innymi członkami Diakonii pragnę zintensyfikować dialog z Dykasterią ds. Świeckich, Rodziny i Życia, aby spełnić skierowane do nas przez Ojca Świętego prośby. Każdy z was może nas wesprzeć w tej pracy w sposób, który wyszczególniłem na początku, ale przede wszystkim pielęgnując w sobie postawę szacunku do osób, które Kościół wskazuje nam jako autorytatywne odniesienia. Również w tym przypadku zachęcam do unikania czysto reaktywnych i powierzchownych rozmów między nami, które nikomu nie pomagają. Nie możemy się obawiać, że w konfrontacji z autorytetem Kościoła zmniejszy się oryginalność naszego oblicza.

Komunia jako kryterium prowadzenia

Kiedy zakomunikowałem kardynałowi Farrellowi moją chęć wzięcia na siebie odpowiedzialności, o którą zostałem poproszony, doskonale zdawałem sobie sprawę, że moment, przez który przechodzimy, jest delikatny.

W związku z tym pragnę powtórzyć także dziś wieczorem to, co napisałem do was w ubiegłą sobotę. Przyjąłem urząd, który piastuję, jako akt posłuszeństwa Ojcu Świętemu; moim jedynym interesem jest służenie Ruchowi i życiu każdego z was, w czasie, który został mi wyznaczony, starając się przede wszystkim wypełnić zalecenia, które nakłada na nas Dykasteria.

Dokładniej, podejmując swoją odpowiedzialność, pragnę powierzyć się przyjaźni i współpracy niektórych z was, aby pomogli mi w szczególny sposób. Mam na myśli przede wszystkim obecnych członków Centralnej Diakonii Bractwa. Następnie myślę o osobach kompetentnych i autorytatywnych, których, dzięki Bogu, wśród nas nie brakuje. Na koniec myślę o wielu osobach, które szanuję i które spotkałem w ostatnich latach, odwiedzając wiele wspólnot we Włoszech i poza nimi.

Oprócz tego pragnę również współdzielić jednoczące spojrzenie z ludźmi, którzy kierują innymi rzeczywistościami odnoszącymi się do charyzmatu księdza Giussaniego, spośród których część jest także reprezentowana w Diakonii Bractwa CL, dowartościowując wielogłosowość różnych przejawów naszego wspaniałego towarzystwa. W szczególności *Memores Domini*, którymi w tej chwili kieruje – jak wiecie – arcybiskup Filippo Santoro jako specjalny delegat papieża Franciszka; pragnę pracować w porozumieniu z nim i z osobami, które wskaże. Odnoszę się następnie do Bractwa św. Józefa, które – można tak powiedzieć – jest żebrem z żebra samego Bractwa CL i gromadzi wiele osób, które w naszych wspólnotach dają świadectwo często równie pokorne, co cenne. Mam na myśli Siostry od Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny (Suore di Carità dell'Assunzione), które potocznie nazywamy „Siostrzyczkami” i których powołaniem jest bliskość z cierpiącymi i zepchniętymi na margines, co zawsze było dla nas wszystkich świadectwem. Mam na myśli benedyktyńskich mnichów z Cascinazzy, których ksiądz Giussani zawsze uważał za kontemplacyjne serce Ruchu, ponieważ ich modlitwa wspiera w milczeniu cały nasz lud. Mam na myśli Bractwo i Misjonarki św. Karola Boromeusza, którzy żyją swoim misyjnym powołaniem w kapłaństwie

i życiu konsekrowanym, głosząc Chrystusa całemu światu zgodnie z naszym charyzmatem. Nie chcę wreszcie zapomnieć o Vitorchiano, ze wszystkimi jego fundacjami, wiedząc dobrze, że te klasztory są miejscem odniesienia dla wielu ludzi z Ruchu i że jest wiele zakonnic, które właśnie w naszych wspólnotach dojrzały w swoim powołaniu.

Wszystkie te rzeczywistości darzę i chciałbym, żebyśmy wszyscy darzyli, głębokim szacunkiem. Osoby, które do nich przynależą, odnalazły w nich dopełnienie spotkania z Ruchem, w którym zostały wychowane do wiary. Ci nasi przyjaciele, odpowiadając na swoje powołanie, każdy w swojej specyficznej formie, dają świadectwo, że sensem życia jest Chrystus. Ci, którzy tak jak ja i większość z nas zostali powołani do małżeństwa i wypełniają swoje obowiązki rodzinne, mogą znaleźć wielkie wsparcie w bliskości osób, które poświęciły się Bogu w tych specyficznych formach powołania.

Wśród nich są kapłani, diecezjalni lub zakonnicy, którzy należą do Bractwa CL i towarzyszą Ruchowi. Wszyscy czujemy, jak cenna jest ich obecność w naszych wspólnotach, zwłaszcza w czasach, gdy powołań jest niewiele.

Jedność Ruchu i misja

Na koniec pragnę powiedzieć ostatnie słowo w sprawie powołania do misji, które wiąże się ściśle z naszą jednością ludu.

Z naszego ludu narodziło się wiele dzieł wychowawczych i charytatywnych, organizacje non-profit i pomocowe, ośrodki kultury i stowarzyszenia wspierające życie rodzin, obowiązki zawodowe nauczycieli, lekarzy, wykładowców i pracowników naukowych, specjalistów, przedsiębiorców i innych kategorii, społeczne i polityczne zaangażowanie tych, którzy się mu poświęcają. Nasze dobrowolne i bezinteresowne poświęcenie się dobru wspólnemu znajduje wyraz i konkret w całym tym różnorodnym świecie. To jest owoc tego, co można uznać za bijące serce propozycji, która została nam złożona w spotkaniu z Ruchem: wychowanie. Z tego wszystko wyrasta.

Nasz lud jest wspaniałomyślny, potrafił zbudować miejsca, w których zdezorientowane i zranione „ja” współczesnych ludzi może zostać przyjęte, może znaleźć światło i wsparcie. Dziś bardziej niż kiedykolwiek odczuwam pilną potrzebę, aby wszystkie możliwe zasoby i siły zostały wykorzystane w służbie tej kreatywności, która wypływa z wiary, w której zostaliśmy wychowani. Dlatego dziękuję wszystkim, którzy przeżywają codzienną ofiarę, o jaką są proszeni, aby nowy świat już mógł się uwidocznić pośród sprzeczności tego świata.

Przed nami sezon kreatywności i misji. Bierzmy się do dzieła. Bóg wzywa nas, byśmy żyli z wolnością i odwagą w świecie, który czeka na orędzie o Jego obecności. A my odpowiemy na to wezwanie, jeśli będziemy wiarygodnymi świadkami piękna tego, co napotkaliśmy.

„Dziełem Bractwa – nauczał nas ksiądz Giussani – jest rozwój Ruchu w służbie Kościołowi” (*Attraverso la compagnia dei credenti*, Bur, Mediolan 2021, s. 78). Ruch i jego rozwój są zatem dziełem, które Kościół oddaje w nasze ręce także w tej chwili.

Dlatego po zakończeniu pracy nad tekstami z Inauguracji Roku i kontynuowaniu pracy nad książką *Zostawić ślady w historii świata* proponuję wam w grudniu ponowną lekturę listu napisanego przez księdza Giussaniego do Bractwa w dniu 22 lutego 2002 roku, z okazji 20-lecia papieskiego uznania. W istocie może również pomóc nam na tym etapie.

W najbliższych miesiącach Kościół zaprasza nas do pracy „zawierzonej szczególnemu wstawiennictwu Sługi Bożego księdza Luigiego Giussaniego”, jak napisał do mnie Prefekt w liście, w którym potwierdził moją nominację. Moment, w którym żyjemy, kontynuuje kardynał Farrell, „wymaga pracy inspirowanej modlitwą, refleksją, współdzieleniem na różnych szczeblach Ruchu”. Dlatego proszę was o poświęcenie chwili w ciągu dnia na odmówienie, indywidualnie lub z innymi, modlitwy *Anioł Pański* oraz *Hymnu do Najświętszej Maryi Panny* Dantego (bardzo drogiej naszemu Założycielowi), prosząc, aby ten czas służył oświeceniu bezpiecznej drogi przed nami, by pozwolił nam doświadczyć objęcia

Świętej Matki Kościoła, aby pozwolić dojrzeć owocom naszej drogi w świecie dla „ludzkiej chwały Chrystusa”.

Na pożegnanie, pragnę odmówić razem z wami modlitwę do świętego Józefa; jest to szczególny rok poświęcony świętemu Józefowi, któremu jestem bardzo oddany, chciałbym zatem zakończyć w następujący sposób:

*Witaj, opiekunie Odkupiciela,
i oblubieńcze Maryi Dziewicy.
Tobie Bóg powierzył swojego Syna;
Tobie zaufała Maryja;
z Tobą Chrystus stał się człowiekiem.*

*O święty Józefie, okaż się ojcem także i nam,
i prowadź nas na drodze życia.
Wyjednaj nam łaskę, miłosierdzie i odwagę,
i broń nas od wszelkiego zła. Amen.*

(Franciszek, List Apostolski *Patris corde*, u św. Jana na Lateranie, 8 grudnia 2020, Uroczystość Niepokalanego Poczęcia NMP)

Veni Sancte Spiritus